

LECH CWALINA

ur. 1952; Łomża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Klub „Arcus”, „Salon Niezależnych”, imprezy w „Arcusie”

6. Klub „Arcus”

Klub miał szyld i wejście było tam, gdzie już dzisiaj nie ma, tylko są drzwi zamurowane. Bo to było podzielone - tam gdzie te siostry urszulanki są dzisiaj, kiedyś była galeria „Wirydarz” i tam była taka wyższa szkoła. Galeria „Wirydarz” zajmowała pomieszczenia, które zajmował „Arcus” Ale to był kawałek korytarza i jedna salka, która potem nazywała się renesansowa. To była taka salka kominkowa w „Arcusie” Pamiętam właśnie spotkanie z „Salonem Niezależnych” tam było ze czterdzieści osób. Dali taki popisowy spektakl o świstakach. Wyglądało, że to taka improwizacja jest, ale mieli taki program przygotowany, zresztą bardzo fajny, bardzo śmieszny. [Kierownikiem „Arcusa” za moich czasów był Andrzej Potrzyszcz. Wcześniej był Zbyszek Bagiński, a jeszcze wcześniej chyba Tomek Głazowski. Później taki Zbyszek Borsukiewicz był. To się z roku na rok zmieniało. Jak Andrzej Potrzyszcz był kierownikiem „Arcusa” to szefem tej rady okręgowej ZSP był Andrzej Kurowski, późniejszy wojewoda lubelski. Było coś takiego jak dyskoteki, ale było też bardzo dużo koncertów różnych. Był Andrzej Rosiewicz z zespołem „Hagaw” „Salon Niezależnych” przyjeżdżał. Był Jacek Kleyff z tym swoim recitalem, z gitarą. Przyjeżdżał Wojtek Bellon, „Wolna Grupa Bukowina” Przyjeżdżał Adam Ziemianin, tam poznałem Leszka Długosza, który jeszcze wtedy był mało znany w Lublinie, ale był już w „Piwnicy pod Baranami” Później, po koncercie, siedzieliśmy przy winie i okazało, że pochodzi z lubelskiego, gdzieś z Zaklikowa. A w Krakowie miał takie opowieści, że skończył studia, nie miał co robić i wpadł do „Piwnicy pod Baranami” i tak został. No i w „Arcusie” był barek i dyskoteka, to chyba pierwsza dyskoteka studencka w tym mieście wtedy. A w barku były alkohole, niezbyt wyszukane, ale była wódka, jakieś tam koniaki, Brendy. Jak był bal żeglarza, to w „Arcusie” wstawiali pralkę Franię - taka wirnikowa pralka, i kto przychodził, to wlewał to, co przyniósł. Jakąś tam „prytę” piwo czy tam wódkę. Wszyscy wlewali i zamieszali, i później tym wężem polewali. Takie były atrakcje. Trudno mi powiedzieć, ale chyba z końcem lat

osiemdziesiątych - osiemdziesiąty dziewiąty, dziewięćdziesiąty rok „Arcus” przestał istnieć. Bo tamten budynek, to część jego zajmowało Muzeum Czechowicza, tam od południowej strony, takie sale. Część to był „Arcus” a reszta, to było jakoś tam przedszkole czy coś, tych sióstr. A później te siostry przejęły to i „Arcus” przeniósł się chyba pod Arkady, tutaj na Świętoduską. Jeszcze Artur Korpur tam działał wtedy, już na miejscu, w Arkadach. To była kontynuacja tego klubu studenckiego „Arcus” „Arcus-Arkada” i tak dalej. Kiedyś się dwie kobitki pobiły pod „Arcusem” po jakiejś imprezie, bo tam jedna drugiej powiedziała: „Ty ruro” - i złapała, i jej futro rozszarpała, na pół rozdarła. A stało tam ze trzydziestu facetów i wszyscy się śmiali z tego. Pamiętam też jak taki kolega, późniejszy lekarz, mówił studentowi, żeby po pijanemu nie pił mleka, bo będzie rzygał twarogiem. Bo kiedyś w nocy przywozili skrzynki z butelkami z mlekiem i pod sklepem zostawiali to. I taki student, jak gdzieś tam wracał z jakiejś imprezy, to sobie brał to mleko.

Data i miejsce nagrania	2014-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"